CORNEILLE – WYSPIAŃSKI

„CYD"

PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE

IM. STEFANA JARACZA

OLSZTYN - ELBLĄG

CORNEILLE - WYSPIAŃSKI

„CYD"

PREMIERA 26.X.57

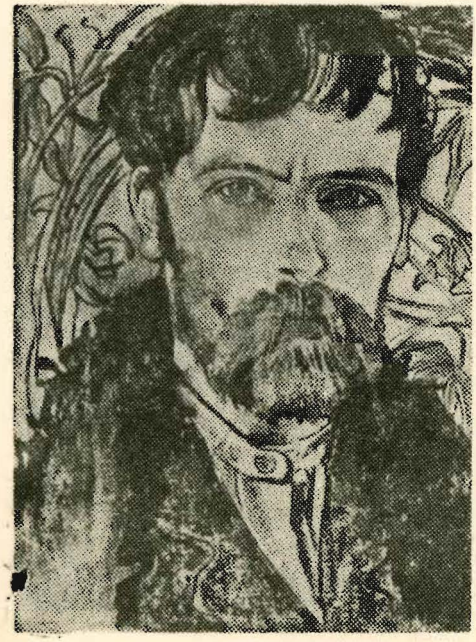

Stanisław Wyspiański

PROLOGUS
(STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO DO „CYDA")

W sali w zamku w Warszawie
przed Janem Kazimierzem
na teatrze, czasu obrad sejmowych
odegrano Cyda Roderyka.
Król poglądał dokoła.
Miał tam wielu równych jemu prawie,
którym wieńce na czoła
Mars przydarzył i rozdał łaskawie.
Miał ich wszystkich gotowych.
Takimi rycerzami świat by cały zadziwił:
Mało gdzie takich żołnierzy. Byli nimi:
Pan Lubomirski Jerzy,
Pan Sobieski chorąży,
Pan Bogusław Radziwiłł,
Czarniecki,
Hetman stary Rewera Potocki,
Sapieha, Pac,
Radziejowski... z inszymi.
Miła sercu pociecha,
ale niejedno ciąży.
Ówdzie uśmiech zdradziecki,
słodycz wszystko kłamliwa;
ówdzie zdrada już jawna,
którą tylko łaskawość królewska pokrywa.
Ten pychę w sercu trzyma,
a ten miłośne troski.
Ten w lat podeszłych kresie;
temu młodość skrzynie otwiera,
nie wiadomo co jutro przyniesie.
Patrzą k'sobie oczyma,
bo ich cale tragedia przenika.
A królowa Maria Ludwika,
a król waży i mierzy,
który pośród dostojnych rycerzy
więcej godzien Cyda Roderyka.
Właśnie to tym dniem rano
więcej trzystu sztandarów
pod stopy mu rzucano.
Rok był naonczas Pański
tysiąc sześćset sześćdziesiąty pierwszy,
jak tam słuchano wierszy
i tej tragedii Cyda.
Może tak to nakłoni,
gdy się płótno odsłoni,
że rzecz godna słuchania się wyda.

TEATR

OLSZTYŃSKO-ELBLĄSKI CZCI PAMIĘĆ WYSPIAŃSKIECO

Wielkości! Komu nazwę tę przydano,
ten tęgich sił odżywia w sobie moce
i duszą trwa wielekroć powołaną
świecącą w długie, narodowe noce.
Więc choć jej świeży grób opłakiwano,
przemoże śmierć i trumien głaz
zdruzgoce...
St. Wyspiański

Późną jesienią 1957 roku mija 50 lat od śmierci jednego z najznakomitszych naszych artystów, wielkiego człowieka teatru, Stanisława Wyspiańskiego. Autor „Wesela" i „Nocy listopadowej" umarł w 37 roku życia, tworząc dosłownie aż do ostatniego tchnienia. Na śmiertelnym już łożu kończy świetną parafrazę Corneille'owskiego „Cyda", pisząc prócz tego w ostatnim roku życia „Sędziów" i „Powrót Odysa".

Z wizją umiłowanej tragedii Corneille'a, którą w chwili jego śmierci wystawia Solski w Krakowie, schodzi do grobu wielki narodowy artysta, człowiek „chwili dziwnie osobliwej", kształtującej jego twórczym trudem zręby naszej świadomości na długie lata i ciężkie próby.

Wyspiański przekazał w puściźnie pokoleniom następnym nieustanną troskę o naród, który był bohaterem zbiorowym jego utworów, i wiarę w jego nieustanne odradzanie w najwybitniejszych jednostkach. Wizja wieczystego powrotu dusz bohaterów dominuje w całej jego twórczości poprzez „Legendę" (1892), którą rozpoczyna Wyspiański swą drogę twórczą, „Legion", „Wesele" i „Kazimierza Wielkiego".

Wiara, że jedynie to, co jest w narodzie wartościowe, zmartwychwstaje, jest potężną afirmacją życia, które wielki ten artysta uznaje za jedyną prawdę naszej ziemskiej rzeczywistości.

„Bo kto ma w sobie zapach z róż
tego owiną w słomę zbóż..."

oto krzepiąca prawda chochołowskiej pałuby, wydobyta z dna duszy Poety w czasie jego „Weselnych" rozrachunków z narodową nędzą.

Mało kto z Polaków ukochał tak jak Wyspiański ideę wolności narodu i miał ówcześnie całkowitą pewność uzyskania przez niego wolności.

Zwyciężę na tej ziemi,
z tej ziemi państwo wskrzeszę!..

woła Poeta w „Wyzwoleniu". Mało też kto miał taką odwagę jak on dokonania sumiennego rozrachunku z naszą przeszłością, ocenienia win i wskazania środków, aby zgubna dla narodu przeszłość nigdy więcej nie wróciła. Tego rozrachunku z przeszłością dokonuje Poeta w „Kazimierzu Wielkim". Przyzywa w tym utworze wizję krwawej rewolucji, jako nieuchronną konieczność wyleczenia narodu z błędów przeszłości. Wstrząsające są te słowa:

Chcę rzezi, żeby wszystko krwią spłynęło,
żeby się podłość Polski w niej obmyła,
by się zbliżyło k'nam spragnione dzieło,
na którym przyszłość narodu spoczęła;
by krwią i ogniem pożarów objęło
wszystko, co pamięć przeszłości
przeklęła;
i pokolenia szły pokoleniami
już niepamiętne hańby, co nas plami.

Ta masowa rzeź ma się dokonać, aby doszło do głosu zbiorowe samo-wyzwolenie od własnych kajdan, aby i naród i jednostka mogli harmonijnie rozwijać własną osobowość w nastroju wolnym od wszelkiego przymusu, od wszelkich więzów, krępujących wolę samostanowienia. W „Wyzwoleniu" daje Poeta definicję duszy. „Nie wiecie co to jest dusza? — siła ,która jest tym, czym chce i nie jest tym, czym nie chce".

Dochodzimy tu do istoty tworzenia się jaźni woluntarystycznej, osobowości, która zdobywa autonomiczne prawo oceny tego, co jest dobrym, a co jest złym. Problem dobra i zła jest najistotniejszym zagadnieniem tworzenia się współczesnej kultury i to zarówno w sensie

politycznym, jak artystycznym i filozoficznym. Wiemy na jakie bezdroża weszli tu Lew Tołstoj, Dostojewski i Aleksander Błok, wielcy pisarze rosyjscy, na jakie wszedł Nietzsche ze swoją amoralną wolą potęgi, nierozróżnieniem dobra od zła, z pochwałą wszystkich czynów, byle prowadziły one do pełni władzy nadczłowieka nad tłumem pospolitaków.

Ideom nietzscheańskim hołduje Wyspiański w początkach swej drogi twórczej. Podobnie jak Dostojewski czy Błok nie odróżnia on w „Legendzie" dobra od zła, Boga od Szatana. Oto charakterystyczny dialog Biskupa ze Śmiercią w „Legendzie":

Biskup: Dla prawdy jeno wiecznej stoję.
Śmierć: Jeden jest prawdy wieczny bieg,
że nie masz życia krom przez grzech,
jeden jest żywym wieczny los:
wzajemnych zbrodni ważyć cios.
Biskup: Z piekielnych do mnie idziesz dróg...
Śmierć: Piekła i Niebios jeden Bóg.

Od tej katastrofalnej dla ludzkości idei nieodróżniania dobra od zła, a więc kierowania się jedynie samowolą, potrafił się Wyspiański wyzwolić w dalszym ciągu swej drogi twórczej. Widzimy to już w jego dramatach późniejszych, w których poeta daje wyraz swej wierze, że zmartwychwstanie tylko to, co piękne i szlachetne, a zginie bezpowrotnie, co złe i podłe. Nadludzie Wyspiańskiego, to nie krwawi pijani pychą zbrodniarze, ale duchy — Prometeje, dobroczyńcy narodu i ludzkości.

Największym triumfem Wyspiańskiego twórcy jest przezwyciężenie pojęć antycznych, którymi żył wiele lat, o panowaniu losu, fatum w życiu indywidualnym i zbiorowym. Dusza jego na wskroś antyczna wzdrygała się przecież przed przyjęciem wiary, że jednostka czy naród w niczym nie potrafią wpłynąć na swój los, kształtowany przez wyższą jakąś potęgę — mus. Cała jego tedy twórczość słowna, to nieustanne wahanie się, walka z potęgą losu. Ostatnim jej etapem jest przetworzenie na własny obraz i podobieństwo wielkiego dzieła francuskiego klasyka Piotra Corneille'a.

„Cyd" nie przypadkiem zachwycał młodego artystę, bawiącego na studiach w Paryżu. Wyspiańskiego zachwycał nie tylko wspaniały język i nienaganna, symetryczna budowa arcydzieła Corneille'a, które mogło być zarazem manifestem francuskiego klasycyzmu jak nim było istotnie, ale i romantyzmu, przez wylew młodzieńczego ognia, entuzjazm i bohaterstwa. To było tylko piękne decorum. W „Cydzie" znalazł młody, głęboki myśliciel coś więcej, znalazł odpowiedź na dręczące go całe życie pytanie: co kształtuje los, bezimienne fatum, czy suma własnych wysiłków i osiągnięć. „Cyd" nasunął mu myśl, że człowiek jest panem własnego losu, dał mu wyzwolenie od klasycznej obsesji musu. Ideę tę rozwinął wielki artysta u schyłku własnego życia, dając we własnej transpozycji Corneille'owskiego „Cyda" pełny wyraz swej wierze w zdolności człowieka do kierowania własnym losem i last but not least, w potencjalną zdolność człowieka do osiągnięcia szczęścia własnym wysiłkiem szlachetnym i dobroczynnym.

Szczęście Cyda nie jest wybłagane łaską, nie jest wyproszone modlitwą, nie jest zdobyte za cenę upodlenia własnego czy krzywdy innych, jest zdobyte dzielnością osobistą, męstwem i energią. **Jest to wielkie zwycięstwo nowoczesnego człowieka** i dlatego nasz wielki geniusz narodowy tak bardzo śpieszył się, by pokazać je swemu narodowi we własnej trawestacji.

Z tych względów Teatr im. Jaracza w Olsztynie i Elblągu, nie mogąc pokusić się, by pokazać inne dzieła Poety wielkiej sceny, wybrał dla uczczenia pięćdziesięciolecia Jego śmierci właśnie „Cyda", dzieło, w którym harmonijnie splata się geniusz gallicki i sarmacki we wspólnym dążeniu pokazania człowiekowi jego własnej drogi w życiu.

„Cyd" należy do szczytowych osiągnięć światowej dramaturgii. Napisał go Corneille w roku 1636. W tymże roku był grany na dworze francuskim w Paryżu i wywołał ostry sprzeciw Akademii Francuskiej, której wypowiedź zredagowana przez Chapelina („Sentiments de l'Academie sur le Cid"), zarzucała

utworowi niemoralność. Temat zaczerpnął Corneille z rozwlekłej opowieści Guillema del Castro „Mocedades del Cid" („Młodość Cyda").

W Polsce, jak wiemy, grano „Cyda" 25 lat po paryskiej premierze w r. 1661 (lub 1662) na dworze Jana Kazimierza w Warszawie w sumiennym i pięknym tłumaczeniu Jana Andrzeja Morsztyna. W r. 1801 przetłumaczył ponownie „Cyda" Ludwik Osiński.

Polska wersja „Cyda" po raz trzeci wyszła spod pióra Wyspiańskiego, który stworzył w tym utworze romantyczną wizję bohaterstwa, tak oddaloną od Corneille'owskiego oryginału, jak tragedia wielkiego Francuza odbiegła od dziwacznej opowieści del Castro. Stwierdzenie to powtarzamy za Mieczysławem Brahmerem, autorem wstępu do trzech polskich tłumaczeń „Cyda", wydanych przez PIW w r. 1954.

Trwający od paryskiej premiery urok „Cyda", mimo sprzeciwów Akademii nie słabnie do dziś. Wiele pokoleń patrzy odtąd „na bohaterskiego Rodryga oczami Szimeny" — jak wyraził się arbiter smaku artystycznego Boileau. Dla nas ten urok bohaterstwa będzie tym jaśniejszy, że tekst słowny utworu wyszedł spod pióra jednego z największych jego mistrzów i wielkiego człowieka teatru polskiego.

Janusz Teodor DYBOWSKI

Corneille - Wyspiański

„CYD"

tragedia w 5 aktach

OSOBY:

Don Fernand I, Król Kastylii	—	Aleksander Sewruk
Infantka, jego córka	—	Zofia Stefańska
Don Gomez, hrabia Gormas	—	Józef Grodnicki
Szimena, jego córka	—	Maria Wańkowska Stanisława Zawiszanka
Don Diego	—	Wiktor Kossakowski
Don Rodrygo, jego syn	—	Szczepan Łyżwa
Eleonora, towarzyszka Infantki	—	Zofia Streér
Elwira, towarzyszka Szimeny	—	Jadwiga Helm - Helmińska
Don Sanszo	—	Aleksander Fiszer
Don Arias	—	Konstanty Miklaszewski
Don Alonzo	—	Adam Cieślak
Paź	—	Henryk Matwiszyn Tadeusz Wójcik
Prologus	—	Henryk Matwiszyn Tadeusz Wójcik

Rzecz dzieje się w Sewilli

Reżyseria: ZOFIA MODRZEWSKA

Scenografia: JÓZEF ZBOROMIRSKI

Kierownik muzyczny: OLGIERD STRASZYŃSKI

Kierownik Literacki: JÓZEF GRUDA

Oprac. muz. RYSZARD SCHREITER

Asystent reżysera: ZOFIA STREER

Inspicjent: LESZEK NOSKOWIAK

Sufler: JULIAN ZAGWOJSKI

Dyrektor i Kierownik Artystyczny: ALEKSANDER SEWRUK

SURSUM CORDA!

REFLEKSJE REŻYSERA

Narodziny wielkiego bohatera hiszpańskiego sięgają zamierzchłej przeszłości, bo drugiej połowy XI wieku. Legenda głosi, że za panowania Alfonsa VI żył na dworze królewskim piękny rycerz imieniem Rodrygo. Król za liczne zasługi oddał mu swoją córkę Szimenę za żonę. Lud po jego wielkich zwycięstwach nadał mu imię „Cyda", co znaczy: pan niezwyciężony. Zawiść i intrygi dworaków doprowadziły do wygnania Cyda z granic kraju. Tak brzmi pieśń o Cydzie w najdawniejszej wersji. Od tego czasu minęło blisko 1000 lat, ale czas jest sprawiedliwy: zazdrośni i podli wasale, co pozbawili go ojczyzny, zginęli w niepamięci, a Cyd żyje!

Zawsze w chwili, gdy honor i wolność narodu jest zagrożona przez podłość rządzących lub przez brutalną siłę wroga, Cyd rodzi się w sercu poety i staje w obronie pokrzywdzonych. W XVI wieku otoczony jest już taką aureolą, że wszczęto nawet zabiegi w Watykanie o zaliczenie go w poczet świętych.

Kiedy w r. 1637 Hiszpanie napadli na Francję i znienawidzone ich wojska stały już niedaleko Paryża, trzydziestoletni Piotr Corneille, twórca kilku niezbyt ciekawych komedii, w życiu towarzyskim mruk i jąkała, zgłosił do teatru królewskiego swoją nową sztukę — „Cyda". Została przyjęta i wystawiona. Żywiołowy wybuch entuzjazmu ogarnął widzów. Tłumy zapełniające teatr przyjmowały sztukę jak objawienie. Nieśmiertelny Cyd ożył w sercach Francuzów i zbudził w nich krzyk tęsknoty za bohaterstwem. Hiszpański bohater stanął na czele wojsk francuskich przeciw Hiszpanom.

„Cyd" Corneille'a w tym francuskim rynsztunku zdobył następnie cały świat, stał się bowiem zapowiedzią nowej epoki w literaturze. Epoka klasycyzmu datuje się od dnia wystawienia „Cyda" i panuje w całej Europie aż do epoki romantyzmu, którego zwiastunem stał się dziwnym trafem też hiszpański bohater „Hernani" — Wiktora Hugo.

W krótkim czasie, bo zaledwie w 25 lat po wystawieniu „Cyda" w Paryżu, pierwszym krajem, który „Cyda" powitał u siebie w języku ojczystym, była Polska. Przywędrował do nas za panowania Jana Kazimierza w jednej z najcięższych chwil, jakie przeżyła nasza ojczyzna. Wprawdzie po zwycięstwie nad Szwedami i zawartym w 1660 roku pokojem w Oliwie, zapanowała chwilowo zgoda, to jednak pycha i samolubstwo magnatów, groziło wyniszczonej do cna ojczyźnie, nadal zdradą, prywatą i zgubą. Myślę, że nie jest bez powodu, że właśnie wówczas poeta Andrzej Morsztyn przetłumaczył „Cyda" i w roku 1662 na zamku w Warszawie, w obecności króla Jana Kazimierza, magnatów i rycerstwa, „Cyd" stanął, by czynami swymi, dać przykład nie tylko siły ramienia, ale przede wszystkim siły ducha. Król Fernand mówi do Cyda, wieńcząc go laurowym wieńcem:

„Nie starczy wierny sługa! Mąż
wielkiego ducha!
Ten dopiero ojczyzny skarg i wołań
słucha!

Tak, tylko siła ducha niszczy samolubstwo i chęć nagrody, pozwalając na całkowitą ofiarę „pro publico bono", a to właśnie znaczy, być bohaterem.

Od tego czasu „Cyd" wiele razy powraca do Polski. Umiłował go nasz naród, jak swego. Nasza historia pisana krwią i łzami, żądała od nas raz po raz ofiar z mienia, życia i nawet sławy. Z dumą i bez blagi możemy powiedzieć, że jakiekolwiek winy zarzucać nam można — nie brakowało wśród nas nigdy bezimiennych bohaterów, oddających ojczyźnie wszystko co jest szczęściem człowieka z życiem łącznie. I nie jest bez powodu, że nasz wielki poeta Wyspiański, na łożu śmierci wyśpiewał nam swoją pieśń o Cydzie, wolny bowiem przekład Wyspiańskiego przepojony jest oddechem polskości na wskroś. Widać po upadku Rewolucji Rosyjskiej w roku 1905, z którą nie tylko partia PPS, ale wszyscy szlachetniejsi i demokratycznym duchem przepojeni Polacy, łączyli nadzieje niepodległości, chciał Wyspiański zostawić nam jako dar ostatni — testament. Kazał wstać Cydowi i ze sceny wyśpiewać wspaniałą pieśń o zwycięstwie ducha nad ciałem, wyrzeczenia nad dosytem. Daty mówią za siebie. „Cyd" wystawiony został na scenie krakowskiej w r. 1907. I nie jest bez powodu, że dziś, kiedy z winy przedpaździernikowych rządów, serca naszej młodzieży przepełnia gorycz, nieśmiertelny „Cyd" znowu rodzi się na scenie naszego teatru! To Wyspiański przez usta Cyda, woła do nas: SURSUM CORDA!

Zofia MODRZEWSKA

NASTĘPNA PREMIERA:

JERZY ZAWIEYSKI

„ROZDROŻE MIŁOŚCI"

●

W PRZYGOTOWANIU:

CARLO GOLDONI

„SPRYTNA WDÓWKA"

●

BAJKA WG GRIMMA

S. PŁONKI – FISZERA

„ŚPIĄCA KRÓLEWNA"

Kierownik Administracji — ANDRZEJ SZADZIEWSKI. Kierownik Techniczny: PAWEŁ CHŁOSTA. Kierownicy pracowni: krawieckiej damskiej STANISŁAWA PACZOSA, krawieckiej męskiej GRZEGORZ FRANKOWICZ, perukarskiej STANISŁAW CICHOŃ, stolarskiej ARKADIUSZ BOGDANOWICZ, malarskiej EDMUND GIECZEWSKI, modelarskiej STANISŁAW PRENSKI, tapicerskiej WIKTOR JANKOWICZ, szewskiej JAN MURAWSKI. Kierownicy oświetlenia: LEON KWIATKOWSKI i TADEUSZ GEREJ. Brygadierzy sceny: KAZIMIERZ FIEDOROW, ANTONI ISZORA, FRANCISZEK WERKOWSKI.

Nawet ze zgubionej, czy skradzionej

książeczki

P. K. O.

pieniądze nie przepadają — a stale

przynoszą odsetki!

OGŁOSZENIA REKLAM DO PROGRAMÓW PRZYJMUJE SEKRETARIAT TEATRU TEL. Nr 51-83 I ORGANIZACJA WIDOWNI TEL. 35-44

SPOKOJNY
S E N

zapewni Ci świadomość
że mieszkanie Twoje jest
ubezpieczone od ognia
i kradzieży z włamaniem

Państwowy Zakład Ubezpieczeń

Chcesz być spokojny o swoje mienie ubezpiecz je od ognia i kradzieży z włamaniem.
Składka wynosi rocznie zł 2 – od każdego 1.000 zł sumy ubezpieczenia.

Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają:
inspektoraty powiatowe (miejskie)
oraz ajenci ubezpieczeniowi PZU
Dyrekcja wojewódzka PZU w Olsztynie
ul. Kościuszki 59, tel. 41-86

Państwowy Zakład Ubezpieczeń

PZU

CENA PROGRAMU 2 ZŁ

Druk. WSR Olsztyn-Kortowo Z-10